



Chronologia dziejów	1
Uczestniczyliśmy ...	1
Karl Eduard von Holtel ...	2
Zanim powstała Wyższa Szkoła Miejska przy ulicy Świdnickiej ... Cz. II	5
Wypadek księżęcego ekwi-paży w Pelcznicy	8
Dramatyczna wizyta u den-tysty	8

Nr 5 (309) Maj 2023

### Chronologia dziejów

26 maja, na ulicach Augusta Emila Fieldorfa i Władysława Andersa odbył się odbiór końcowy robót wykonanych w ramach zadania inwestycyjnego pn.: „Uzbrojenie terenów pod budownictwo mieszkaniowe w Świebodzicach – budowa komunikacji i infrastruktury dla planowanej budowy zespołu 20 domków jednorodzinnych w rejonie ul. Dąbrówki w Świebodzicach ul. Augusta Emila Fieldorfa i Władysława Andersa – nawierzchnia”.

Na ulicach o łącznej długości blisko pół kilometra wykonana została nawierzchnia z kostki betonowej w obrębie jezdni, jak i chodników, regulacja wpustów oraz regulacja lamp. Prace trwały blisko siedem miesięcy.

Zadanie o łącznej wartości 2 338 431,30 zł sfinansowane zostało ze środków budżetu Gminy.

Prace związane z tworzeniem miasteczka rowerowego dla dzieci przy Szkole Podstawowej nr 2 im. Nauczycieli Tajnego Nauczania są na ukończeniu. Inwestycja została realizowana ze środków budżetu Gminy, a jej koszt to ok. 150.000,00 zł.

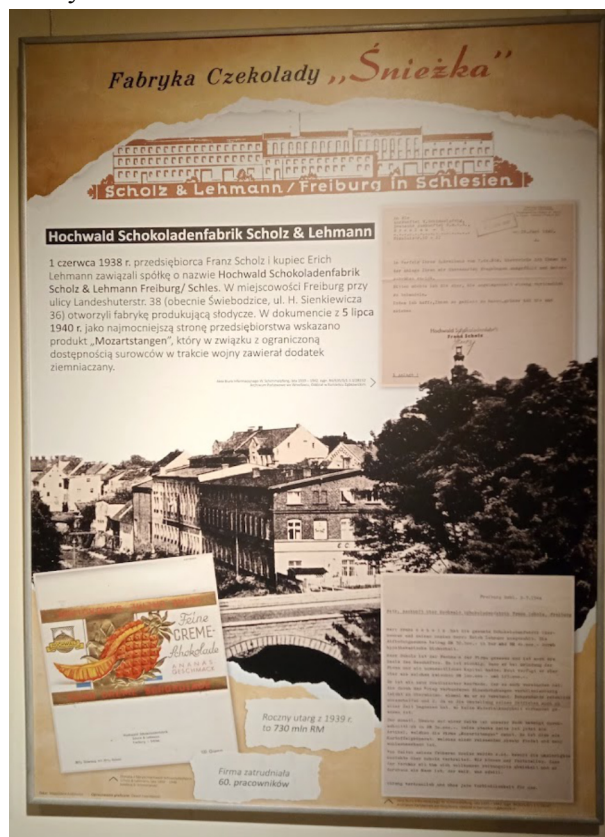
### Maria i Jan Palichlebowie Uczestniczyliśmy...

1 maja uczestniczyliśmy w wernisażu wystawy Dzieje Zakładów Przemysłu Cukierniczego Śnieżka w Świebodzicach w latach 1938 – 2023, w Muzeum Kupiectwa w Świdnicy, przygotowanej przez Magdalenę Azikiewicz przy współpracy z doktorem Radosławem Skowronem, pracownikiem Muzeum, odpowiedzialnym za aranżację ekspozycji.

Pani Magdalena Azikiewicz – pomysłodawczyni i realizatorka projektu, pracowała dwa lata

nad przygotowaniem materiałów, na które złożyły się kwerendy archiwalne, nawiązanie kontaktów z dawnymi pracownikami Śnieżki i ich rodzinami. Dzięki Jej ogromnemu zaangażowaniu możemy podziwiać bogaty materiał ikonograficzny i dokumentalny: historyczne opakowania czekolady i cukierków, wiele fotografii ukazujących proces technologiczny, życie kulturalne i turystyczne (powiązane z produkcją). Autorem wielu zdjęć był Władysław Orłowski.

Uwzględnienie działalności Franza Scholza i Ericha Lehmana, rozpoczętej 1 czerwca 1938 roku sprawiło, że wydłużył się okres funkcjonowania powojennego, polskiego przedsiębiorstwa, wykorzystującego budynek i ocalały park maszynowy.



Magdalena Azikiewicz, mówiąc o pracy nad przygotowaniem ekspozycji, stwierdziła, że większość asortymentu została po raz pierwszy wyprodukowana w Śnieżce, a dopiero później trafiła do innych zakładów, które wykorzystywały, często nowatorskie receptury.

Konkluzję okolicznościowych wystąpień stanowią słowa Pani Prezes, Urszuli Drabik: „To jest historia ludzi, którzy ją tworzyli”.

Wydarzenie to dokumentuje interesujący folder „Śnieżka” – Znamy się od lat – opracowany przez Magdalенę Azikiewicz przy współpracy graficznej Dawida Twardowskiego.

Wystawę można oglądać do 2 lipca.

---

Maria Palichleb

### **Karl Eduard von Holtei w Krainie Gór Wałbrzyskich i w Świebodzicach**

Karl von Holtei (1798 - 1880) to postać wielce zasłużona dla kultury i literatury Dolnego Śląska. Przynajmniej dwa razy gościł w naszym mieście, warto więc przedstawić te epizody z jego życia.

Doktor Krzysztof Popiński napisał o nim tak: „poeta romantyczny, pisarz, aktor i reżyser teatralny, uważany za najbardziej barwną postać kulturalną nie tylko XIX – wiecznego Wrocławia, ale i całego Dolnego Śląska. Przyjaciół Adama Mickiewicza, autor sztuki napisanej na cześć Tadeusza Kościuszki. Człowiek uchodzący za symbol polsko – niemieckiego pojednania”.

W literaturze niemieckiej jest uznawany za twórcę wodewilu. Z tej krótkiej prezentacji wynika, że była to renesansowa osobowość.

W 1816 roku zaczął występować w teatrze pałacowym w Gorzanowie u hrabiego Johanna Hieronimusa von Herbersteina. Jak podaje dr K. Popiński, współpraca ta trwała 12 lat.

Jako aktor występował przede wszystkim na wrocławskiej scenie, a gościnnie – w Pradze,

Wiedniu, Brnie, Berlinie (w Królewskim Teatrze Miejskim) pracował jako sekretarz, dramaturg i reżyser. Wskazuje to na wszechstronne związki z Melpomeną.

We wspomnianym wyżej Gorzanowie napisał słynną i niezwykle barwną burleskę (utwór komiczny o charakterze satyrycznym, który łączy patos z pospolitością i wulgarnością, posługuje się karykaturą i błazenadą) „Trzydzieści trzy minuty w Grünbreg”. Znawcy twórczości Karla von Holteia, twierdzą, że można w niej zauważyć bieder-mayerowskie wpływy, czyli obecność elementów sentymentalnych, połączonych z pogodnym podejściem do życia.

Sztuka (śpiewogra – forma teatralna bliska operze komicznej i wodewilowi) „Stary Wódz” to literacki pomnik poświęcony Tadeuszowi Kościuszce. Recepcja tego utworu miała negatywne skutki dla samego autora. Zainteresowała się nim cenzura, zarzucono mu „propagowanie idei rewolucyjnych”; dyrekcja teatru [berlińskiego] także potraktowała go jako „niewygodnego i niebezpiecznego agitatora”, co w konsekwencji doprowadziło do zerwania współpracy.

Artur Adamski przedstawił taką konstatację: „Przeszkodą w karierze okazało się dla Holteia właśnie jego polonofilstwo.”

Niezwykle cenne dla tych rozważań są dalsze uwagi tego autora, związane z recepcją sztuki „Stary Wódz”. Warto je przytoczyć, by mieć świadomość, jaki wpływ na widzów wywierała polska tematyka i sposób prezentacji dramatis personae: „Finałowa scena tego dramatu zawsze wywierała na publiczności wielkie wrażenie. W Berlinie, Lipsku i Dreźnie widzowie zrywali się z foteli, by wznosić okrzyki na

cześć Polski. Bywało, że wychodzący z teatru tłum formował się w pochód, skandujący żądania wolności dla bohaterskiego narodu.”

Odbierano więc te treści jako radykalne i niebezpieczne.



**Karl von Holtei roku 1873** (Wikipedia)

Kolejnym wyrazem zainteresowania Polską i jej historią była jednoaktówka „Stanisław”, poświęcona nieudanej próbie uprowadzenia króla Stanisława Augusta Poniatowskiego przez konfederatów barskich w 1771 roku.

Karl von Holtei - śląski wagabunda jako aktor, poeta i lektor (deklamator) przemierzył, między innymi Krainę Gór Wałbrzyskich, w której był zawsze serdecznie i bardzo przyjaźnie witany.

Po raz pierwszy przybył w nasze okolice w 1818 roku; miał wtedy 20 lat. Wędrówki zaowocowały po latach, wspomnieniami z licznych podróży. Poecie głęboko zapadła w pamięć jedna z wypraw górskich – wspinaczka leśną drogą, prowadzącą w stronę skalnego występu. Towarzystwo jej reminiscencje związane z postacią Hamleta. Opisuje wrażenia wzrokowe, mglistą szarość wiosennego wieczoru i kompletną ciszę, otaczającą uczestników tej wyprawy; wtedy, nieoczekiwanie, jeden z wędrowców odgarnął wszechobecne krzewy i nagle widok rozświetlił się, ukazując niedostępne do tej pory miejsce.

Z pewną satysfakcją możemy odnotować, że pierwszą romantyczną, częściową ruiną, jaką ujrzał Karl von Holtei był zamek Grodno.

Do Wałbrzycha przybył z grupą przyjaciół z Oleśnicy. Podwórze zajazdu było wypełnione końmi i powozami, ale gdy weszli do westybulu, okazało się, że są wolne pokoje.

22 sierpnia przyjechali do Starego Zdroju. Uzdrowisko było pogrążone w głębokim śnie. Spotkali tylko kilka osób w szlafrokach i kapciach, idących niezdecydowanym krokiem w kierunku źródła. W Szczawnie Zdroju odnotował poeta taki widok: amatorzy mineralnej zupy i pierników spacerują promenadą lub wędrują do Książa. Ta wycieczka znajdowała się w programie każdego przybysza, więc i Holtei zawitał tu również i napisał: „Skąły piętrzą się niesłychanie wysoko, po obu stronach porośnięte drzewami [w dole] szemrze górski potok [i usypia] jak niańka dziecko”. Wewnątrz Starego Zamku turyści mogli zobaczyć tylko jedną, największą salę. „Później wspinaliśmy się na wieżę i podziwialiśmy naprawdę wspaniałą okolicę, lecz irytowała nas nieuporządkowana budowa z tyłu zamku.” - Może prowadzono wtedy jakieś prace remontowe?

W drodze do Świebodzic zabłądził w labiryncie klombów i nie wiedział jak z niego wyjść.

W naszym mieście zwiedził w szybkim tempie kopalnię marmuru (wtedy oferta turystyczna

była skromna, podobnie jak dziś). Zjadł śniadanie, degustował miejscowe pierniki i zakupił butelkę rumu, a następnie udał się w dalszą podróż dyliżansem do Kamiennej Góry i Królestwa Liczyrzepy – napisał J. Urban. Niedługo powrócił do Freiburga, bo miał tu wynajęty pokój.

Dzisiaj możemy zastanawiać się, w którym z gąsthofów mógł się Karl von Holtei zatrzymać? Nie było jeszcze wtedy zajazdu Pod Żółtą Kotwicą ani Pod Żółtym Lwem... Mógł wybrać Pod Czerwonym Jeleniem lub Pod Czarnym Orłem... Wydaje się jednak wielce prawdopodobne, że mógł to być Pod Czarnym Niedźwiedziem. Podobno, zirytował się, gdy po powrocie nie zastał pokoju w takim stanie, w jakim go zostawił. Była to również niekomfortowa sytuacja dla właściciela, rzucająca cień na dobrą opinię o tym miejscu. Gdy został uporządkowany, gość przyjął w nim aptekarza Ficha, z którym gawędził godzinę. W czasie tej interesującej rozmowy, interlokutorzy podejmowali różne tematy, świadczące o wszechstronności dawnego mieszkańca. Niestety, Fich pozostaje dla nas postacią całkowicie nieznaną, przynajmniej do tej pory.

Następnego dnia, obaj panowie pojechali do Książa, za którego widokiem Karl von Holtei „tęsknił całą duszą”. W tym określeniu kryje się wiele egzaltacji typowo romantycznej.

Jego cudowne piękno z czarownicami widokami sprawiło, że powrócił wspomnieniami do czasów dzieciństwa.

Podczas krótkiego pobytu w Świebodzicach spotkał się z nauczycielem Krausem z Głuszycy, który, prawdopodobnie specjalnie tu przyjechał, by przedłożyć cel swojej wizyty: zaproszenie do przyjazdu i wygłoszenia wykładu.

Artur Adamski podał jeszcze jeden bardzo istotny fakt związany z pobytami Karla von Holteia w naszej okolicy. „Wiosną 1834 roku poeta wystawił „Starego Wodza” w Świdnicy i, ponieważ był także aktorem, grał w spektaklu jedną z głównych ról. Po przedstawieniu doszło do niezwyklego spotkania. Tajemniczy nieznajomi zaprowadzili go do grupy więźniów przebywających akurat poza murami świdnickiej twierdzy. Byli nimi pruscy poddani – Polacy odsiadujący karę za udział w powstaniu listopadowym. Wydarzenie to miało zapewne charakter bardzo poufny i było otoczone największą tajemnicą. Gdyby dotarło to do władz, byłoby to równoznaczne z poważnymi problemami dla pisarza.



6 czerwca zamieszkał Holtei w Wałbrzychu, w zajezdzie Pod Rumakiem.

W 1845 roku, już jako dojrzały twórca, w wieku 47 lat ponownie odwiedził Góry Wałbrzyskie. Czy zawitał również do naszego miasta? A może chciał tylko odnowić dawne wspomnienia, związane ze Starym Zamkiem i młodzieńczą fascynacją tym urokliwym miejscem?

W kronice J.E.F. Würffla, a właściwie jej kontynuacji przez dziennikarza Der Freiburger Bote, Brunona Lungmusa, na stronie 110 można przeczytać: [1845] „W Świebodzicach z odczytem ba-wił poeta von Holtei”. Dla ówczesnej społeczności miasta było to z pewnością wydarzenie o dużym znaczeniu. Po raz kolejny mamy okazję przekonać się o niezetelności tego kronikarza. Dysponował przecież odpowiednimi materiałami i mógł podać wiele szczegółów związanych z tym faktem, ale wolał ograniczyć się do bardzo lakonicznej wzmianki. Znacznie lepszym źródłem jest notatka, zamieszczona w Breslauer Zeitung: „Freiburg 6.VI, nasz krajan, Pan von Holtei wystąpił wczoraj wieczorem w hotelu Hillera [Pod Czarnym Niedźwiedziem] z wykładem poświęconym swoim utworom o poważnej i wesołej treści, który zgromadził licznych słuchaczy, wszystkich stanów zarówno z miasta jak i z okolicy. Przypadł on szczególnie do gustu mieszkańcom naszego małego miasteczka, którzy bardzo ciepło i serdecznie przyjęli autora. Wieczór ten pozostanie na długo w pamięci słuchaczy. Publiczność przyjęła jego wystąpienie z wielkim aplauzem. Stąd poeta udał się do Wałbrzycha.”

W czasie licznych podróży po Śląsku, Karl Eduard von Holtei, gdy prezentował słuchaczom swoją twórczość, spotykał się zawsze z wyrazami sympatii. Dużą popularnością cieszyły się jego wiersze śląskie, pisane dialektem. Zważywszy jego umiejętności aktorskie i deklamatorskie, było to wielkie przeżycie natury estetycznej i poetyckiej dla publiczności. Być może, w czasie świebodzickiego wieczoru i w wielu innych miejscowościach, poeta recytował refleksyjny wiersz poświęcony tematyce przemijania i starzenia się, ale mimo to pełen pogody i pogodzenia się z tym stanem rzeczy. Oto wspaniały przekład z dialektu śląskiego nieżyjącego już wykładowcy Uniwersytetu Wrocławskiego, profesora Feliksa Przybylaka:

Jużeśmy nie tacy młodzi  
Siódmy krzyżyk, nie do wiary  
Teraz właśnie stuknął mi;

W Obornikach, jak słyszałem  
już się zbliża koniec zniw?  
A tymczasem ani słychu  
Mysz nie piśnie, nie drgnie smyk;  
Do żartów nie skory skrzypek,  
z młodych tu nie został nikt.

Dawniej inna była moda,  
Jaki tu był wokół gwar?  
I przy płotach i w ogrodach  
Ileż się zbiegało par;  
Choć już siadło się za stołem  
Wciąż się człek do tańca rwał,  
Ot, byliśmy wtenczas młodzi  
Każdy bal więc był nam w smak.

Lecz i dzisiaj, chociaż skromnie  
Przy stole się siada w krąg  
Z dobrym winem echo wspomnień  
Przemieszało się ze łzą;  
Każdy choć swą radość pieści  
Poznał także straszny ból;  
Toast jedno z drugim mieści,  
Młodzi nie jesteśmy już.

A tu życia licha reszta!  
Jak już Wallheim rzekł  
Nim tam w górze sam zamieszkał  
„jak ozimin chłodny siew”  
Nie pomogą cuda tobie  
Kiedy cię upatrzy śmierć;  
Choć marudzisz, zostań młody  
Żwawo w późny wiek.

A ten kogo się nie ima  
Ani zimno, ani żar  
Złotem szatę poobszywał  
I młodzieńcem w starcu trwa.  
W blasku gwiazd przystraja głowę  
Już nazrywał kłósów w bród  
Więc przy wieńcu dożytkowym  
Młodzi się stajemy znów.

Karl von Holtei zapisał się przede wszystkim jako „animator i organizator szeroko pojętego życia kulturalnego”. Z tego względu jego postać zasługuje na uwagę; a my wiemy, że dwukrotnie gościł w XIX wieku w naszym mieście.

Cenna jest inicjatywa VSK (Verein zur Pflege Schlesischer Kunst und Kultur) – Stowarzyszenia Opieki nad Śląską Sztuką i Kulturą odtworzenia

wrocławskiego pomnika Karla von Holteia według projektu rzeźbiarza Alberta Rachnera (odlanego popiersia na cokole z czerwonego granitu. Na stronie tego stowarzyszenia znajduje się fotografia ukazująca ten obiekt, który został odsłonięty w 1882 roku, dwa lata po śmierci poety, dramaturga i aktora).

Opracowanie na podstawie :

Schlesischer Bergland Kalender 1930 [tu:] Karl von Holtei im Waldenburger Bergland von J. Urban+ , s. 33 – 38  
Mały słownik pisarzy niemieckich, austriackich i szwajcarskich pod red. Jana Chodery i Mieczysława Urbanowicza dr Krzysztof Popiński, Wrocławskie lata Karla von Holteia Artur Adamski, Zapomniany przyjaciel Polski [w:] Nowe Życie 2006/VI, <http://www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl/>numery>  
Karl von Holtei Hrsg. Ulrich Junker, jbc jelenia gora.pl/publication 42363, [www.eichendorff.pl/resources/perly\\_literatury/5zyd\\_wieczny\\_tulacz.pdf](http://www.eichendorff.pl/resources/perly_literatury/5zyd_wieczny_tulacz.pdf)  
Carl von Holtei. Eine Biographie, 1856, Prag & Leipzig  
Karl Eduard von Holtei (1798 – 1880) w pamięci dawnych i współczesnych mieszkańców Dolnośląskiej Ziemi Obornickiej , Redakcja i słowo wstępne Kazimierza M. Pudły, Oborniki Śląskie 2004, oborniki. home.pl/zpr/styczeń 2010/zeszyt nr2\_karl\_eduard\_holtei.pdf  
VSK Verein zur Pflege Schlesischer Kunst und Kultur, vkschlesien./de/pl/pomnik- Karla von- Holteia  
Breslauer Zeitung 1861/261/8.VI./s.5

Maria Palichleb

## **Zanim powstała Wyższa Szkoła Miejska przy ulicy Świdnickiej.... cz. II**

Po odśpiewaniu wersetów hymnu Hartmanna Schencka (1634 – 1681) „Nasze wyjście błogosławi Bóg”, po ustaleniach nauczycieli, uformował się orszak, który przy dźwiękach orkiestry wojskowej wyruszył w kierunku ulicy Świdnickiej, przy której został wybudowany nowy budynek, sprawiający imponujące wrażenie swoją bryłą. Po przybyciu na miejsce, mistrz murarski von Kornatzky, po wygłoszeniu okolicznościowej mowy, przekazał klucz burmistrzowi Keilowi.

Teraz nastąpiła kolejna przemowa i przekazanie klucza dyrektorowi Meyerowi. Zgodnie ze scenariuszem uroczystości, kolejnym punktem było błogosławieństwo, po którym wspólnie odśpiewano chorał „Bądź pochwalony i czcigodny najwyższego dobra”. Gdy wszyscy weszli do budynku, burmistrz Keil przywitał serdecznie przybyłych

gości, W swej mowie przedstawił historię powstania nowej placówki, zaczynając od idei powołania jej do życia. Przywołał nazwiska budowniczych ze Świdnicy: Gandtnera i von Kornatzky`ego. Przekazując klucz dyrektorowi szkoły, życząc pełnego wykorzystania pomieszczeń klasowych i pracowni przedmiotowych wyraził nadzieję, że podniosą poziom kształcenia w tej szkole. Następnie polecił ją opiece Prowincjonalnej Rady Szkolnej. Zakończył swe wystąpienie podziękowaniami adresowanymi do wszystkich protektorów szkoły, ale wymienił tylko dwóch: dyrektora generalnego przedzalni Gregora i Królewskiego Radcę Komisarycznego – Gustava Beckera. Pierwszy z nich przekazał portret olejny cesarza, który jest główną ozdobę sali egzaminacyjnej, drugi – duży szkolny zegar, wkomponowany w rozetę głównego portalu. [Dzięki Panu Adamowi Mroziukowi został przed kilku laty przywrócony ten stan.]

Gdy pastor Marschner poświęcił budynek, chór szkolny prowadzony przez nauczyciela Scharffa – zaśpiewał pieśń „Panie, Ty jesteś miłością”.

Następnie przedstawiciel Tajnej Rady i radca szkolny dr Dillenburger, w imieniu Prowincjonalnej Rady Szkolnej wygłosił przemówienie, w którym podkreślił rolę i rangę właściwego funkcjonowania szkoły, mającej wielkie znaczenie dla państwa i miejscowej wspólnoty. Kolejnym przerwaniem muzycznym był motet „Pan Bóg Zastępów”. Po nim wygłosił przemówienie dyrektor dr Meyer; mówił w nim o celach kształcenia w szkole wyższej i metodach, jakimi są one osiąganym, o stosowanych metodach pedagogicznych i wykładanych przedmiotach. Odśpiewana pieśń chóru „Teraz podziękujemy za wszystko Bogu” – zakończyła część oficjalną uroczystości.

Po południu, uczestnicy jej spotkali się świątecznym obiedzie, w czasie którego wzniesiono wiele toastów na cześć cesarza, nowej szkoły, władz miasta, protektorów i dyrektora. Reporter, kończąc relację, napisał, że dzień ten ma wielkie znaczenie dla całego miasta i zapisze się w kronice szkoły.

Drugie sprawozdanie z działalności szkoły zawiera opis budynku i lokalizację poszczególnych klas. I tak na parterze znajdowały się pomieszczenia lekcyjne dla oddziałów klasy szóstej i siódmej, gabinet chemiczny i sala religii katolickiej. By móc je przypisać poszczególnym po-

mieszcom, trzeba byłoby dysponować szczegółowym planem. Dlatego te informacje mają tylko charakter ogólny.

Na pierwszym piętrze znalazła się sala do nauki rysunków, śpiewu, biblioteka, sala konferencyjna, pokój dyrektora. Ponadto, pięć kolejnych pomieszczeń zostało przeznaczonych na mieszkanie służbowe dyrektora. Dziś możemy się tylko zastanawiać, na którą stronę wychodziły jego okna?

Na drugim piętrze znajdował się gabinet fizyczny, przyrodniczy. Wprawdzie opis pomija bardzo ważną salę w tym budynku, jakim była aula, lecz ze względu na pełnioną w życiu szkoły funkcję – nie można jej pominąć. To właśnie w niej będą się odbywały wszystkie szkolne święta i koncerty organizowane przez nauczyciela muzyki – Scharffa.

W piwnicy przewidziano mieszkanie służbowe dla woźnego. Na początku lat dwudziestych dwudziestego wieku, jako uczeń, będzie gościem ówczesnego woźnego Juliusa Miethkego – hrabia Bolko von Hochberg.

Z tyłu, za budynkiem, od strony ówczesnej Wilhelmstrasse (obecnej ulicy Wolności) znajdował się obszerny plac zabaw i ćwiczeń. Na nim od strony północno – wschodniej wybudowano salę gimnastyczną, która została również ukończona. Pracowali przy niej murarz i cieśla Krebs senior i junior. Na podwórzu posadzono rząd kasztanów i inne drzewa liściaste oraz iglaste. Miały być wykorzystane do lekcji botaniki. Prawdopodobnie pochodziły ze szkółki drzewnej Berndta z Cierni.

Autor kroniki szkoły, wydanej w 1924 roku, Doktor Franz Mühlenpfordt podał koszty związane z budową szkoły, sali gimnastycznej i zakupu gruntu i wyposażenia klas: 139 414 marek.

W tym miejscu nie można pominąć dobroczyńców szkoły, którzy przekazali dary jako pomoce naukowe:

Księgarz z Berlina, Pan Haak – zbiór książek  
Pan S. M. - głowę bażanta zbiór motyli i lelka koczodója  
Oberżysta Klinder – ptaka orzechówkę, kukułkę, czaplę siwą, jeżowca, muszlę i skamielinę z rakiem  
Uczeń pierwszej klasy gimnazjalnej – Stolle – dziecięcia pstrego i pustułkę  
Pan doktor Gerhard Krüger – książkę do biblioteki  
Uczeń drugiej klasy gimnazjalnej Hanke – żmiję, zaskrońca i trzy minerały  
Miejscowe Stowarzyszenie Oświatowe – cztery książki do biblioteki

Najwyższy urzędnik kameralny Bauke z Mokrzeszowa – kanarka i ziębę

Radca komisaryczny Becker z Pełcznicy – synogarlicę i jastrzębia

Uczeń drugiej klasy gimnazjalnej Gräner – gwiazdę (?)

Uczeń drugiej klasy gimnazjum P. Becker – padalca

Pan Springer, księgarz z Berlina – książkę do biblioteki

Pan Freyhoff, księgarz z Nauen – książkę do biblioteki

Uczeń pierwszej klasy gimnazjalnej, Baucke – nietoperza

Pan Gutentag, księgarz z Berlina – książkę do biblioteki

Pan doktor Klipstein – padalca

Pan Strebel, księgarz z Gery – książkę do biblioteki

Królewska Prowincjonalna Rada 53 programy nauczania

Uczeń drugiej klasy gimnazjalnej Rachner - łasicę

Pan podporucznik Lösicke – wróbla

Właściciel drukarni książek Pan Schröter – płomykówkę i dwie duże fotografie szkiców fasady budynku szkoły, w ozdobnych ramach, do wyeksponowania w salach lekcyjnych

Pan Weber, księgarz w Berlinie – książkę do biblioteki

Pan doktor Klipstein – książkę do biblioteki

Pan Görlich, księgarz z Wrocławia – książki do biblioteki

Królewskie Ministerstwo – książkę do biblioteki

Pan Frey, jubiler – krogulca

Pan Peier, księgarz z Berlina – książkę do biblioteki

Pan Gärtner, księgarz z Berlina – książkę do biblioteki

Uczeń czwartej klasy gimnazjalnej, Gurn Emmrich – bakasa

Pan T. [ widocznie pragnął zachować anonimowość ] – książki do biblioteki

Pan Tietze, radny miejski – książkę do biblioteki

Uczeń piątej klasy gimnazjalnej M. Becker – 30 grajcarów z 1807 roku

Pan Kunze, księgarz z Mainz – książkę do biblioteki

Uczeń piątej klasy gimnazjalnej Winkler – duży okaz kryształu kwarcu

Pan Weidmann, księgarz z Berlina – książkę do biblioteki



Pan Laramé, inspektor Gazowni Miejskiej – sowę, model kondensatora (skraplacza), pieca gazowego, skrubera (płuczki wieżowej), pompy ssącej do gazów Baylego i gazometr

Pan Helwing, księgarz z Hannoveru – książkę do biblioteki

Pan Bedecker, księgarz z Lipska – książkę do biblioteki

Pan Bruhn, księgarz z Brunszwiku – książkę do biblioteki

Pan Schlömp, księgarz z Lipska – książkę do biblioteki

Pan Bornträger, księgarz z Berlina – książkę do biblioteki

Pan Pierer, Księgarz z Altenburga – książkę do biblioteki

Wymienione wyżej osoby zostały wyszczególnione w drugim sprawozdaniu rocznym z działalności szkoły. Przy ich nazwiskach podano numer ewidencyjny książek. Na tej podstawie można zidentyfikować autora i tytuł ofiarowanej szkole publikacji.

Może wydać się bezsensowne zamieszczenie tego wykazu. Ma on jednak walory poznawcze i świadczy o dużym odzewie różnych ludzi na wiadomość o powstającej w naszym mieście nowej placówce oświatowej. Pojawiają się w nim osoby z różnych miast, nie tylko mieszkańcy grodu nad Pełcznicą. Ponadto, dużym zainteresowaniem cieszyła się idea przekazywania darów szkole jako pomocy naukowych wśród uczniów. Tym sposobem znaleźli się na liście i nazwiska ich przetrwały do dzisiejszego dnia. Na szczególne wyróżnienie zasługuje inspektor Gazowni Miejskiej Laramé, który przekazał kilka modeli jako pomocy do nauki fizyki; były one zapewne kosztowne.

Można także zastanawiać się nad licznie reprezentowanymi tu przedstawicielami ornitologii czy płazami. Jeśli byłyby to żywe ptaki – w szkole powstałaby ptaszarnia. A co ze żmiją -jadowitym wężem? Mogłaby chyba funkcjonować w formalinie lub w spirytusie... Szczegółowych informacji w tym zakresie nie podano jednak.

I na tym etapie można zakończyć pierwszy rozdział historii Wyższej Szkoły Miejskiej przy ulicy Świdnickiej. Pozostaje jeszcze przedstawienie kilkudziesięciu lat działalności tej placówki, w której znaczącą rolę odegrali jej nauczyciele. Bardzo często występowali z wieloma

inicjatywami, wykraczającymi poza mury szkoły. Wystarczy tu wymienić nauczyciela muzyki Scharffa, doskonałego organizatora życia kulturalnego w mieście czy Paula Sohsta, który reżyserował wiele sztuk teatralnych wystawianych w parku miejskim (jednoaktówka Gustava Rennera „Alkestis”) lub w sali hotelu „Pod Złotą Kotwicą”. Następne części, podobnie jak ta, oparte będą na historii szkoły opracowanej przez jej dyrektora, doktora Franza Mühlenpfordta, na jubileusz 50 – lecia i na dostępnych sprawozdaniach rocznych. Etap lat 30 – zostanie zobrazowany z wykorzystaniem przekazanych przez Pana Philippa Reuffa gazetek szkolnych, z charakterystyczną winietą, zaprojektowaną przez Paula Sohsta.

Wzbogaceniem tych materiałów będą wspomnienia absolwentów szkoły, ukazujące nauczycieli i ważne wydarzenia z innej, lecz nie mniej interesującej perspektywy.

Opracowanie na podstawie:

Geschichte der Oberrealschule zu Freiburg in Schlesien, herausgegeben Studiendirektor dr. Mühlenpfordt, Druck und Verlag von Hermann Heiber, Freiburg in Schlesien

Zweiter Jahresbericht über die Höhere Bürgerschule zu Freiburg in Schlesien, Freitag, den 7 April 1876

Dritter Jahresbericht über die Höhere Bürgerschule zu Freiburg i. Schl, Dienstag, den 27 März 1877

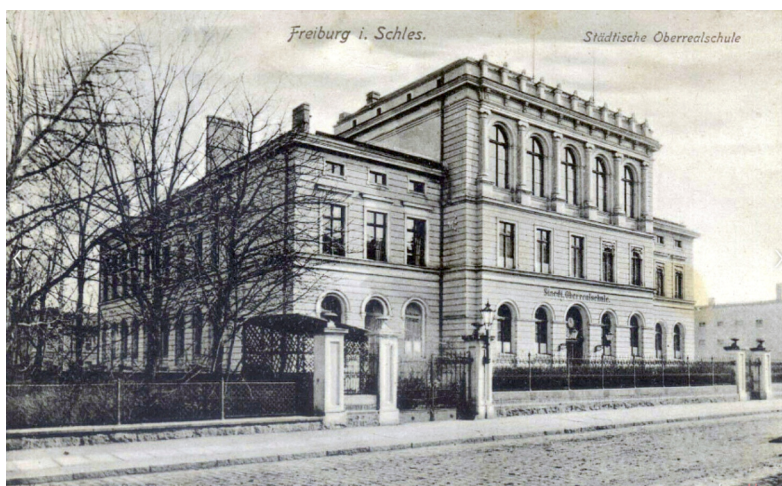
Breslauer Zeitung 1876/ 545/21. XI/s.6

zdj. nr 2 Hugoschloss – fotopolska

zdj. nr 3 stary dworzec – polska.org

zdj. nr 4 dawna szkoła ewangelicka [w:] Świebodzice na starej widokówce, Wydawnictwo Towarzystwa Miłośników Świebodzic, Świebodzice 2009, s. 29, ze zbiorów Janusza Kujata

zdj. nr 9 – rycina [w:] sprawozdaniu rocznym z działalności szkoły z 1876 roku, s. 20



Maria Palichleb

## Wypadek księżęcego ekwipażu w Pelcznicy

Z perspektywy XXI wieku może nam się wydawać, że dziewiętnastowieczne drogi były bezpieczne i nie dochodziło na nich do wielu wypadków. Wyraźnie zaprzecza takiej tezie treść notatki prasowej z 7 lipca 1882 roku. Prawdopodobnie, 1 – 2 dni wcześniej, w godzinach wieczornych, w pobliżu młyna Conrada w Pelcznicy, księżęcy ekwipaż jechał na dworzec. W pewnej chwili, na wąskim odcinku ulicy mijął się z „obcym pojazdem konnym”. Manewr ten okazał się niezwykle trudny dla obu woźniców. Powóz znalazł się obok kamiennego odboju, którego nie mógł ominąć, więc stangret nie miał możliwości manewru, co doprowadziło do uszkodzenia pojazdu. Dalsza jazda okazała się niemożliwa, a należało odwieźć gości na stację kolejową. Szczęśliwie, pasażerowie nie odnieśli żadnych obrażeń. Właściciel młyna, Conrad, pospieszył z pomocą, proponując dalszą podróż swoim powozem. Dzięki takiej postawie, goście księcia mogli rozpocząć swoją podróż powrotną na dworzec w Świebodzicach, a stamtąd, dalej – pociągiem.

Maria Palichleb

## Dramatyczna wizyta u dentysty

Lipcowy Waldenburger Wochenblatt z 1891 roku (nr/56/ 15. VII/ środa), powtórzył za Freiburger Bote następującą wiadomość: „11 lipca, w sobotę po południu, mistrz browarski, pan Bühn, udał się do dentysty Göhlicha, by usunąć ząb. Lekarz, na jego życzenie, zastosował znieczulenie chloroformem. Po przeprowadzonym zabiegu, gdy narkoza przestała działać, pacjent próbował wstać, ale źle się poczuł i w krótkim czasie zmarł na udar serca. Takiej ewentualności nie przewidywał dentysta ani Bühn.

Po raz pierwszy chloroform został zastosowany do uspiania już w 1874 roku przez Jame-

sa Junga Simpsona, napisał Bronisław Seyda (Dzieje medycyny, PZWL warszawa 1973, s. 293): „Napotkał gwałtowny opór ze strony kleru, który stwierdził, że uśmierzanie bólu jest przeciwne przyrodzie i religii”.

Od tej chwili upłynęły 44 lata, gdy Göhlich zastosował ten środek znieczulający w ówczesnym Freiburgu. Zapewne w tym czasie było wiele sytuacji, w których użyto trichlorometanu, eliminując ból, towarzyszący wielu zabiegom i operacjom.

Jest to bezbarwna ciecz o charakterystycznym słodkawym zapachu, niepalna i cięższa od wody. Jednak „pod wpływem światła w obecności tlenu atmosferycznego przechodzi w silnie trujący fosgen, co zadecydowało o wycofaniu tego związku jako środka do znieczuleń”. (P. Chmielowski, A. Jezierski, Słownik encyklopedyczny, Chemia, wyd. Europa, s.108).

Czy ta właściwość dała o sobie znać w tym przypadku?

W końcowej części notatki pojawia się komentarz, że Bühn był młodym i zdrowym człowiekiem.

Królewska Prokuratura poleciła przeprowadzenie sekcji, by ustalić przyczynę zgonu. Zmarły pozostawił żonę i dwoje małych dzieci w wieku 5 i 3 lat. Czy ofiar chloroformu, zanim został wycofany, jako środek znieczulający, było więcej?



### Świebodzice - Dzieje Miasta”

[http://sdmrf.asuscomm.com/dzieje\\_miasta/](http://sdmrf.asuscomm.com/dzieje_miasta/) <http://jbc.jelenia-gora.pl> <http://dzieje-miasta.pl>

Wydawca - Adam Rubnikowicz

Korekta - Maria Palichleb

Winieta - Jan Palichleb

Współpracownicy: Jerzy Gibek, Edward Hałdaś, Bolesław Kwiatkowski, Krzysztof Jędrzejczyk, Waldemar Krynicki, Katarzyna Matuła, Tomasz Merchut, Marek Mikołajczak, Adam Mroziuk, Mateusz Mykytyszyn, Maria Palichleb, Jan Palichleb, Tadeusz Rubnikowicz, Adrian Sitko, Magda Woch, dr Daniel Wojtucki, Maciej Zaboronek, Jacek Ziaja.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: [tedir110@gmail.com](mailto:tedir110@gmail.com)

Przedruk możliwy po podaniu źródła.